№ 30 27 lipca 1924 r. Rok VI.

Należność za przesyłkę opłacona w urzędzie pocztowym



TYGODNIK INFORMACYJNO-SPOŁECZNY
PRZY WSPÓŁPRACOWNICTWIE KOMISJI REDAKCYJNEJ.

Adres Redakcji i Administracji: Sieradz — Telefon № 10. Skrzynka poczt. № 49.

Cena Tygodnika miesięcznie z przesyłką 50 groszy polskich.

KALENDARZYK.
27. N. Pantaleona m.
28. P. Botwid m., Celes i Naz. m.
29. W. Olaw kr. m., Marta p.
30. Ś. Abdon i Senneno mm.
31. C. Heleny wd. m. Ignacy L.
1. P. *Sierpień* Piotra w okow..
2. S. N. M. P. Anielskiej.

Ceny ogłoszeń:
Za miejsce milimetrowe szerokości całej szpalty — 10 gr. pol.

Tylko cnota i praca dają szczęście.

Taką już jest ludzka natura, że łatwo lgnie do złego. Każdy człowiek ma rozum i wolę, by mógł odrzucić złe, a wyćwiczyć się w cnocie i zacnem postępowaniu w życiu całem.

Straszliwa wojna, którą przeżyliśmy, sprzyjała bardzo rozwielmożnieniu się złym skłonnościom ludzkiej natury. W okrutnej zawierusze, wśród ciężkiej walki nie popłacała uczciwość, wszelka cnota, ani nawet rozum. Najlepiej działo się tym, którzy przebiegłością i innemi złemi drogami cele swe osiągać chcieli. Wojna minęła — szybko odbudowuje się i dźwiga kraj z gruzów i zniszczenia. Trzeba też nam zacierać zło i spustoszenie w duszach, które w nich przeżyte czasy poczyniły. Kobiety-matki zastanowić się muszą nad tem, co złego ich dzieci kala i pracować z całych sił nad jego usunięciem.

Źli ludzie byli, są i będą zapewne długo jeszcze na świecie. Czyny ludzkie ohydne, niemoralne trafiały się zawsze w życiu. Jednakże przed wojną nie spotykaliśmy tak straszliwego upowszechnienia złych czynów — grzechów ludzkich. Weźmy pijaństwo. Byli pijacy, zdarzyło się niejednemu upić, ale nie widziałyśmy dzieci kilkoletnich pijanych, jak to się często obecnie widzieć daje. Kilkunastoletni chłopiec z papierosem w zębach jest zjawiskiem powszechnem niemal, a wódkę zna i lubi. Pieniądze na te wstrętne nałogi czerpie z kradzieży. Pijaństwo i złe prowadzenie młodzieży — to są rzeczy straszne, do których dzięki przejściom wojennym i powszechnemu rozpanoszeniu się wad ludzkich aż nadto przywykliśmy.

Matki, pomne swej wielkiej odpowiedzialności przed Bogiem i ludźmi, muszą postawić tu swoje „veto", nie pozwolić ani chwili dłużej na nurzanie się w pijaństwie i zaprawianie w rozpuście ich własnych dzieci.

Oprócz pijaństwa drugą ohydą, na którą nie wolno matkom patrzeć obojętnie — jest rozwiązłość obyczajów.

Ludzie starsi w rozmowach i żartach swoich wcale nie uważają na obecność dzieci i młodzieży. Grube słowa, nieprzyzwoite dowcipy i nieskromne ruchy oswajają młode dusze z tem, o czem myśleć i wiedzieć nie powinny. Matki nieraz za mało zwracają uwagi na skromność dziewcząt. Dzieci wszystko słyszą i podniecają zainteresowanie swe złem, a w ewangelji św. powiedziane jest: „ktoby zgorszył jednego z malutkich, lepiejby sobie kamień młyński do szyi przywiązał i rzucił się w głębiny morskie". Nie zwracają też matki uwagi na to, że ich dzieci zawierają znajomość z jednostkami zepsutemi, rozpustnemi.

Trzeba nam strzec czystości duszy i ciała młodych. Pilnowanie i srogie kary nie usuną zła. Trzeba tak wychować młodzież, by sama siebie zdołała upilnować,

aby złe ze wstrętem omijała. Dzieci od małych lat przyzwyczajać do czystości i skromnego ubrania, a odzwyczajać od gałganków, świecidełek i różnych niepotrzebnych wstążeczek, paciorECZków, które pieniądze wyciągają, a wcale pięknemi nie są. Dziewczynka przyzwyczajona od dzieciństwa, że bielizna może być brudna, aby na wierzch ubrać się świecąco, napewno będzie nieporządną, a grosz zarobiony wyda na głupstwa, które jeszcze ją zaprowadzą do grzechu. Taką pustą dziewczynę łatwo kupić każdym gałgankiem, za który nieraz wstyd i cnotę swoją sprzedać gotowa.

Tłómaczmy i objaśniajmy dziewczynkom od małego, że podarków i prezentów od ludzi obcych uczciwa dziewczyna nie przyjmuje, bo nikt nic darmo nie daje na świecie, a jak da, to chyba żeby mu to się opłaciło, żeby to mógł sobie innym sposobem powetować.

Na złe też wychodzi dziewczynkom latanie po wieczorkach na zabawy bez opieki starszych, a w towarzystwie nieraz złych, zepsutych jednostek. Grzech zaczyna się od małych rzeczy, trzeba dziecku podrastającemu tłómaczyć, co to jest wstyd i czego dziewczyna strzec się powinna i na czem polega obyczajność i czystość. Ze złego czynu niema dobrego wyjścia i całemi siłami trzeba się trzymać na czystej jasnej drodze. Matki powinny umacniać córki i synów w wierze i moralności, przedstawiając im złe skutki zbrudzenia duszy i ciała.

Już od maleństwa musimy dziecko strzec od złego przykładu, złego towarzystwa. Baczmy, z kim się dzieci bawią, czy to na podwórzu, czy w domu, a gdy zobaczymy, że inne dziecko do złego namawia, przekleństw uczy, to najlepiej takie dziecko odrazu od swoich odprowadzić i raz na zawsze zabronić dzieciom swoim bawić się z nim. Niech złe dziecko nie zaraża, nie psuje waszych dziatek, zwłaszcza małych.

Prawdziwie groźną szkołą zła i swawoli dla podrostków są nasze pastwiska. Tam kilkanaścioro dzieci bez dozoru całe dnie przepędza razem chłopcy i dziewczęta. Obyż jak najprędzej gospodarze zrozumieli, że takie wspólne pastwisko bydlętom nie przyniesie pożytku, z biedą przeżywić się pozwoli, zaś dzieciom wyrządza straszliwą krzywdę. Rodzice powinni dziecko przyuczyć do pracy. Tylko rodzice mogą dziecko zaprawić i przekonać do pracy, wychować w tem przeświadczeniu, że tylko człowiekowi uczciwemu i pracowitemu jest dobrze na świecie i tylko taki człowiek zasługuje na szacunek.

Ochrony pomogłyby nam świetnie przyuczyć dziatwę do pracy, czystości i uczciwości. Rozwinięcie dziecka w ochronie jest niesłychanie ważnem w dalszem ich życiu i nauce. Pewien wychowawca w seminarjum nauczycielskiem, po rozpoczęciu roku szkolnego obserwował zdolności uczniów i ich rozwinięcie umysłowe i określił nam ściśle, które dzieci wychowywane były w wieku przedszkolnym przez dobrą ochronkę. Okazywali ci wychowańcy ochrony największą umiejętność pracy i myślenia, nawet przy mniejszej bystrości i zdolności umysłu. Umysł dziecka w wieku przedszkolnym jest najbardziej podatnym do rozwinięcia. Tymczasem dziatwa nasza dziczeje opuszczona i zaprawia się do złego.

Wymagajmy tedy od swych mężów, urzędów samorządowych i zrzeszeń rolniczych, aby we wsiach ochrony dla dziatwy otwierane były. Ochrony są równie ważne jak szkoły. Możemy zrobić dużo dobrego—możemy osuszyć bagno pijaństwa, rozpusty i innych występków, tak szeroko rozlanych po kraju czasu wojny. Najwyższy też czas, by się matki Polki dzielnie zabrały do zwalczania ohydy występku i przywróciły należne miejsce cnocie i pracowitości.

Doprawdy, zadługo biernie patrzymy na krzywdę naszych dzieci, na panoszenie się pijaństwa, a z nim złodziejstwa, — na coraz większą rozwiezłość oby-

Przemówienie

posła K. Rokossowskiego z Klubu Chrz. Demokracji w debacie nad budżetem Ministerstwa Reform Rolnych, w Sejmie w dniu 8-go lipca 1924 r.

Wysoki Sejmie!

Aczkolwiek Min. Reform Rolnych jest uważane prawie powszechnie za resort nawet nie drugo — a trzeciorzędny, tem niemniej ma ono do spełnienia szereg zadań nader ważnych, stanowiących częstokroć bolączki, dotyczące rolników; wywołujące najrozmaitsze tarcia wśród obywateli kraju, wzajemne niezadowolenie, a przeto i stanowiące pewne prowizorjum rolne, przeszkadzające okrzepnięciu wewnętrznych stosunków wśród rolników. Pierwszym z tych zadań koniecznych do możliwie szybkiego zlikwidowania jest sprawa serwitutów.

Wiadomo nam dobrze, iż w Polsce niewiele lat przed carskim ukazem z 1864 r. sprawa uwłaszczenia włościan wśród lepszej części społeczeństwa polskiego była zupełnie dojrzałą; i tylko carskie władze rosyjskie, obowiązując się realizacji tej kwestji, ta realizacja bowiem pociągnęłaby za sobą konsolidację sił narodowych polskich i równoczesne wrzenie uciśnionego włościjaństwa rosyjskiego, czynniki zarówno groźne dla przyszłości caratu, nie dopuszczały nawet w sporadycznych wypadkach do takiego uwłaszczenia. Historycznym potwierdzeniem tego jest dekret powstańczego Rządu Narodowego z r. 1863, uwłaszczający włościjaństwo polskie na kilkanaście miesięcy wcześniej, jak to uczynił ukaz carski z 1864 r. Oczywistem więc jest faktem historycznym, że ukaz carski z 1864 r. był spowodowany dojrzałą opinją narodu polskiego i dekretem powstańczego Rządu Narodowego z 1863 r. Nie była to więc żadna „łaska cara Aleksandra II“, lecz konieczność dla obałamucenia opinji włościjaństwa polskiego, celem ratowania mocno zachwianego

czajów. Musimy domagać się bezwłocznego zamknięcia sklepów z wódką, wysiedlenia ze wsi sklepikarzy handlujących pokątnie trunkami i trujących nam dzieci.

Mamy pełne prawa w Polsce —mamy posłanki kobiety możemy obronić dusze dziatwy naszej od zepsucia i spodlenia nawet drogą prawną. Żądajmy by policja tropiła handel z wódką skutecznie. Troskę o dobro najwyższe dzieci i sumienie nasze zbudźmy i raźno do walki ze złem stawajmy.

„Głos do kobiet wiejskich“.

M. Ch.

Krzyk rozpaczy urzędników.

We Lwowskim „Głosie Pracy“ czytamy następujący protest urzędników państwowych:

Urzędnicy w Polsce, to kasta nędzarzy. To nędzarze, których płace nie tylko że nie stoją w żadnym stosunku do płac przedwojennych, ale w przeważającej ilości są mniejsze od płac robotników. Urzędnicy to „filary Państwa“, (jak im ciągle mówią), których jednak podstawy są nadwyrężone nędzą i niedostatkiem przez 10 lat, że wątpliwą może się stać trwałość tych „filarów“.

Na wysyłane w ciągu wojny delegacje urzędnicze, otrzymuje się jedną i tę samą odpowiedź: „cierpliwości, wszystko się zmieni, wojna się skończy, będzie i wam lepiej“...

Wojna się skończyła, a mimo to martyrologja ta trwała dalej. Znów odprawia się delegacje z pocieszeniami, „że myśli się ciągle o poprawie doli urzędników i o ile tylko przyjdzie czas równowagi budżetowej, wówczas rząd wystąpi z propozycją uwzględnienia płac przedwojennych. Tymczasem co się stało?

Przyszedł rząd p. Grabskiego dla sanacji skarbu.

Płace urzędników w lutym br. przy kulminacyjnym mnożniku 671964 były w stosunku do płac przedwojennych o 50—60 proc. niższe.

Nie chce się wprost wierzyć w doniesienie dziennikarskie, że rząd zamiast podwyżki myśli jeszcze o obniżeniu tej płacy z mnożnika 671 na 657 a nawet na 623. Zarazem przychodzi rozporządzenie potrącania na fundusz emeryt. począwszy od paźdz. 1923, przymus wypłaty bonami, zakupno akcji Banku polskiego, podwyższanie czynszu z miesiąca na miesiąc, a co najgorsze, powolne (rzekomo niewidoczne) wzrastanie drożyzny. Na dobitek złego dochodzą wiadomości, że i na lipiec b. r, przychodzi redukcja płacy o kilka procent mniej.

Ludzie—stojący u steru rządu!

Czy macie sumienie męczyć i pastwić się nad tysięczną falangą nie mogącą nawet dążyć do 20-tego każdego miesiąca z swej pensji? Czy sądzicie, że można wyżyć z rodziną (żoną, 3 dzieci) z pensji 200 złotych, które równają się 100 koronom przedwojennym? Czy skazaliście nas na zagładę? Jak będzie wyglądało przyszłe nasze pokolenie, jakie wojsko, jaka armja?

Zaglądnijcie do domów naszych, a usłyszycie narzekanie żon naszych, a usłyszycie płacz dzieci, bez ubrania, butów, bielizny i źle odżywianych. Rozumiemy dobro i konieczność sanacji, ale nie na głodomorach, nie na męczennikach losu. Sięgnijcie do kies wielkich posiadaczy, kapitalistów, panów hrabiów lokujących wielkie kapitały za granicą, wyrzucających olbrzymie miljardy na polowanie w Afryce i t. p. Wydajcie rozporządzenie procentowej konfiskaty olbrzymich dóbr i majątków na rzecz skarbu. Tem można sanować skarb państwa, a nie na doli i żołądkach wygłodniałych od szeregu lat.

Nie pozwólcie jednym trwonić majątki na luksusy i zabawy a drugim ginąć z głodu.

prestige'u carskiego, nie tylko w Polsce, lecz i w samej Rosji. Przedstawiono więc cara jako jedynego zbawcę (oswoboditiela) włościjanina polskiego od ucisku co jest, jak wskazano wyżej historycznym fałszem. Czyniono to w imię zasady: „Diide et impera“, by nie dopuścić do konsolidacji, a więc i okrzepnięcia narodu polskiego i uniemożliwienia przeprowadzenia zasady: “Jednością silni“. Dla ciągłego zaś jątrzenia tej rany niezgody, wprowadzono instytut prawny różnorodnych serwitutów, stanowiących kość niezgody między chatą i dworem. Sądzę, iż dziś gdy smutne dni caratu minęły bezpowrotnie, gdy Polska dla zabezpieczenia swej państwowej niezależności musi przeprowadzić u siebie zasadę: „Jednością silni“ i skonsolidować wszystkie twórcze siły narodu dla dobra Państwa, niezbędną koniecznością jest usunięcie tej kości niezgody, rzuconej świadomie przez rząd carski w postaci różnorodnych serwitutów. Musi więc Ministerstwo Refom Rolnych postawić sobie jako jedną z najbliższych i najpilniejszych zadań niezwłoczne przymusowe ex officio zlikwidowanie wszelkich serwitutów na wsi, na zasadach sprawiedliwości, a więc ku obopólnemu zadowoleniu stron.

Drugą kwestją palącą i domagającą się szybkiego załatwienia jest sprawa komasacji czyli scalenia gruntów. Scalenie to jest konieczne nietylko dla usunięcia prawie stale istniejących sporów granicznych, powodujących pieniactwo wśród części rolniczej ludności; ale jest ono niezbędne i ze względów gospodarczych, a mianowicie dla intensywności i dogodności prowadzenia robót rolnych. W miarę możności jednostek przy scalaniu winno się baczyć, by zbyt drobne osady, nie mogące stanowić samodzielnego warsztatu pracy dla rodziny włościańskiej, były powiększane drogą reformy rolnej do rozmiarów jednak gospodarczo zdrowych, mogących stanowić samodzielny i samowystarczający sobie warsztat pracy dla rodziny rolnika. To bowiem dopiero stworzy cały szereg obywateli państwa zadowolonych i pożytecznych dla państwa pod wszystkimi względami.

Trzecią też nader pilną i konieczną sprawą do załatwienia jest sprawa parcelacji i osad-

Posłowie nasi z Chrześć. Demokr. wnieście wniosek nagły do laski marszałkowskiej i poruszcie wszystkie sprężyny, bo jest już z nami urzędnikami bardzo źle.

„Tak się broni Lwów — a Warszawa?... zapytuje się „Hasło.“ A co na to powiedzą nasi urzędnicy komunalni, którym odjęto jeszcze do tego prawo emerytury! Czekamy na wypowiedzenie swoich poglądów naszych czytelników.

Z wycieczki dziennikarzy
do Wilna i Głębokiego.

Wycieczka dziennikarska na Kresy zetknęła nas z tamtejszymi ziemianami, ich życiem, stanowiskiem i pracą na rubieżach Ojczyzny. Niewątpliwie będzie z korzyścią podać to i owo na światło dzienne, a są to rzeczy autentyczne, potwierdzone tak przez przedstawicieli władzy jak i osoby trzecie.

„Jakie warunki gospodarcze?“ Obecne warunki gospodarcze są bardzo dalekie od przedwojennych. W około 30 majątkach powiatu Dziśnieńskiego zniszczonych przez rozruchy bolszewickie brak budowli ludzkich, inwentarzowych i zbożowych — ledwo coś tam z tego istnieje. Inwentarz żywy zmarnowany, obecnie doszliśmy do 25% przedwojennego. Narzędzia mamy tylko prymitywne, bo ani za co kupić, ani gdzie schować. Brak nawozów sztucznych i z uwagi na daleką sprowadzkę cena ich będzie wysoka. „Czy macie robotnika?“ Jest. Był niezgorszy. Ale jak zaczęli rozjeżdżać agitatorzy i posłowie z lewicy trudno nam się z ludem poznać. Już tylko 8 godzin chcą pracować, a u nas okres letni krótszy — wiosna późna, jesień wczesna. — „A podatki?“ Płacimy, nie zalegamy, choć bardzo ciężko idzie. Są już u nas i tacy, co na podatek potroszes przedawają. Ale my sobie powiedzieli: Trudno, Ojczyzna potrzebuje, dać trzeba! „Kiedy proszę panów na podatki to i nasi ziemianie na zachodzie wciąż biadają“ — Oni bluźnią; oni świat okłamują. Żeby my tak wszystko mieli, jak oni, żeby my tak zniszczeni nie byli! U nas ziemia licha, zbyt trudny, miast dużych niema, fabryk niema, ceny wyższe, ani budynków, ani narzędzi. A my płacimy jednakowo, jak wasi z Kongresówki i będziemy płacili byle by Polska mocna była. Nietyle my ofiar ponieśli!

Wskutek rozruchów w Bolszewji uciekło w 1919 r. około 200 rodzin tamtejszych ziemian Polaków. Wszystko utracili. Cały ich majątek: tobołki na wozach. Co robić? Wzięli się do handlu. Założyli z przywiezionych kapitalików spółkę udziałową po 5.000 mk udział. Handlują wszystkiemi artykułami, jakiej ludność potrzebuje. Dziś mają już czternaście filji. Dali zarobek przeszło stu własnym rodzinom wychodźczym i wyrwali sporo placówek żydom. W 1923 roku założyli fabrykę wódek i likierów i znowu do 20 rodzin znalazło utrzymanie. „Jak ludność odnosi się do was?“ Bardzo życzliwie, obrót się wzmaga. Dajemy taniej niż żydzi i uczciwą wagę. Nadto przez nasze sklepy zbliżyliśmy się bardzo do tutejszej ludności biało-ruskiej; już na nas nie patrzą krzywem okiem, jak dawniej. Na czele tej akcji stoi p. Jan Poczobut sam uciekinier z Witebszczyzny.

W czasie bytności dziennikarzy w Głębokiem zwracała uwagę szczupła, drobna blondynka towarzysząca nam stale w wycieczce lat około 23. Więc wywiad. „Co pani porabia w tem towarzystwie, gdzie stale mieszka etc“? I dowiadujemy się czegoś, co brzmi jak echo odległych czasów, coś z obrony Trembowli czy Kamieńca — Zofja Chrzanowska czy Baśka Wołodyjowska... Nad granicą Bolszewji o cztery wiersty drogi leży ich majątek, około 250 dziesięcin. Rozruchy bolszewickie i późniejsze zniszczyły im 60 dziesięcin lasu Jest ojciec około 60 lat, ranny, syn i córka, o której mowa. Mają ledwie po kilka koni i krów. Służba z miejscowej ludności, więc nie bardzo pewna; tyle pracują, ile czują oko nad sobą. Trzeba wczas wstawać, ostatnim schodzić, być z nimi wciąż i pospołu z nimi pracować. „Pani pracuje?“, „Pani ma siłę pracować?“ — Co robić, trzeba. „Macie sąsiedztwo, towarzystwo?“ Nikogo, sami jesteśmy. „Gazety, książki macie?“ Poczta raz w tydzień, w niedzielę mamy trochę czasu. „Wyjeżdża pani często?“ Raz na rok, raz na półtora roku. „Dokąd?“ Do Głębokiego. „I to wystarcza?“ Musi. „A krawiec, a ubranie?“ My się

---

nictwa. Sprawa ta jednak, jako więcej skomplikowana wymaga głębszego rozważenia i skonstruowania jej zgodnie z zasadniczemi tezami prawnemi, wyrażonemi w Konstytucji Państwa Polskiego; a także na zasadach sprawiedliwości w stosunku do wszystkich dzielnic Państwa, jak również z uwzględnieniem interesów całego Państwa.

Primo sprawa parcelacji i osadnictwa winna być traktowana nie jako realizacja demagogicznych obiecanek, rzucanych pod adresem pewnej warstwy ludności z krzywdą i pogwałceniem konstytucyjnie zawarowanych praw własności poszczególnych jednostek. To by nas bowiem doprowadziło do tego, że nikt nigdy nie byłby pewnym swej własności, pomimo zawarowania jej w Konstytucji. I dlatego parcelacja i osadnictwo winny być traktowane jako konieczna, w interesie i dla dobra Państwa przebudowa systemu rolnego, która to zasada pozwala Państwu częstokroć sięgnąć i po prywatną własność, drogą przymusowego wywłaszczenia, lecz zgodnie z Konstytucją, t. j. w wypadkach wskazanych w niej i za sprawiedliwym odszkodowaniem, a więc bez pogwałcenia zasadniczych praw każdego poszczególnego obywatela Państwa. Wnoszenie przeto projektów konfiskacyjnych, jak to ma miejsce w pewnym projekcie, należy uważać za krok nie tylko nierealny, lecz przeciwnie oddający możność realizacji reformy rolnej. Przy przebudowie jednak systemu rolnego drogą parcelacji i osadnictwa musi być uwzględniony w szerokim zakresie interes Państwa, polegający: a) na progresywnym rozwoju kultury rolnej, który to rozwój czy to w postaci pól doświadczalnych, czy też odpowiedniego kultywowania ulepszanych stale nasion, może prowadzić tylko średnia własność. I pod tym względem nie zgodzę się nigdy z tymi, którzy twierdzą, że podobne pola doświadczalne i nasienne może prowadzić Państwo. Znaną nam bowiem jest owa gospodarka państwa, która nawet w jednej dziesiątej części nie zastąpi takiejże gospodarki prywatnej. Urzędnik bowiem nigdy nie zastąpi właściciela, o czem głosi nawet vox populi w postaci przysłowia: „Pańskie oko konia tuczy“.

D. c. n.

nie stroimy, niema na to. „Przecież majątek daje dochody.“ Ledwie na służbę i podatki starczy. Nie prosicie o ulgi w podatkach?“ Jak można tak mówić? Toż to obowiązek dla Ojczyzny; myby to za świętokradztwo mieli. „Ale pani i tak dużo traci na papierosy.“ To tylko tu papierosy, w domu mamy machorkę. „Napadów miejscowych, czy z Bolszewji nie lękacie się?„ My ich zwyczajni, chodzimy uzbrojeni, a w nocy ojciec, brat i ja bierzemy karabiny i ładunki i idziemy do lasu nocować... codzień gdzieindziej... w domu niezawsze bezpiecznie. „Jak możecie to wytrzymać?“ Byli kupcy, ale tatuś mówi, że nie można sprzedawać. Wszystko jedno, mówi, tu czy tam umrzeć trzeba, nie ustąpię i żydom nie oddam, ani nikomu, tu padnę. „No dobrze, to ojciec a pani?“ Ja z ojcem, ja zwyczajna. — (Nazwisk osób ani miejscowości nie podajemy ze zrozumiałych względów, choć dobrzeby było je znać, zapamiętać, uczcić).

Tak się składało, że w wycieczce do Głębokiego miałem stale towarzystwo z ziemian. Za szczęście poczytam zetknięcie się z tymi dzielnymi na stal hartowaną wyrabiającymi się ludźmi, prawdziwymi obywatelami kraju. Za towarzysza wycieczki przypadł mi p. N. Obiezierski Prezes Związku Ziemian Ziemi Wileńskiej. Jednostka wybitna, o szerokim horyzoncie, gorący patrjota, zrównoważony, doświadczony — nowy człowiek. Majątki w Inflantach i Bolszewji zagarnęła mu zawierucha dziejowa. Z ust jego podaję. Gdyśmy po zajęciu tych stron przez wojska nasze zjawili się jako delegacja ziemian przed naczelnikiem Piłsudskim, wyłuszczając mu różne sprawy i bolączki nasze, usłyszeliśmy: „Rola wasza, panowie, w dziejach Polski skończona, teraz miejsce dla ludu!“ Słowa te dla poświęcających się nad wyraz Kresów, stwarzających świeżo z wielkim wysiłkiem dywizję Białoruską z naszej młodzieży, łatwo zrozumieć jak były przyjęte. Nadto zaś dla użytku Kresów o wiele za wcześnie wypowiedziane. Być może w zachodnich częściach Polski, gdzie stoją głębokie szeregi inteligencji miejskiej, urzędnicy, nauczyciele, duchowieństwo, gdzie lud rdzennie polski, upadek ziemiaństwa dałby się mniej szkodliwie dla polskości odczuć. Ale na Kresach jedyną inteligencją i przedstawicielami kultury polskiej to ziemianie. Usuwać ich stąd przemocą, lub podrywać ich stanowiska, - to znaczy działać na szkodę Polski. Postanowiliśmy nie przyjąć wyroku i wykazać prawo do życia. Użyteczność społeczeństwu i Polsce stała się naszym celem. — W 1920 r. utworzyliśmy Związek Ziemian Ziemi Wileńskiej.“ Pierwszą akcją naszą było podać rękę głodnym i jęczącym pod wyzyskiem paskarstwa miastom; zorganizowaliśmy po dostępnych cenach dostawę żywności. Dziś po 3 latach mamy w Wilnie 2 piekarnie ziemiańskie i 7 sklepów spożywczych, nadto jeden sklep w Głębokiem.



Z NASZYCH STRON.

Tow. „Sokół“ w Sieradzu.

* Dzień 20 lipca br. był prawdziwem świętem dla Towarzystwa gimnastycznego Sokół w Sieradzu.

W dniu tym gniazdo Sieradzkie urządzało doroczny popis gimnastyczny przy współudziale sąsiednich gniazd z Pabjanic i Błaszek, które w pokaźnej liczbie ze sztandarami przybyły do Sieradza.

Pierwsze przybyło gniazdo z Pabjanic rannym pociągiem o godzinie 9-tej.

Punkt zborny naznaczono obok byłej cerkwi prawosławnej, skąd zebrane drużyny o godz. 10,30 wyruszyły na boisko za Żegliną celem odbycia zbiorowych prób ćwiczeń.

Po południu przybyła drużyna ze sztandarem z Błaszek, którą gniazdo Sieradzkie i drużyna Pabjanicka powitały przy dźwiękach muzyki, oddając cześć sztandarem.

Poczem bezpośrednio wyruszył pochód drużyn ćwiczebnych, klubu sportowego „Czarni“ oraz członków sokoła miejscowych i przybyłych z gniazd sąsiednich z rozwiniętymi sztandarami z muzyką straży ogniowej na boisko.

W pochodzie wzięło udział przeszło 250 osób. Wybitną uwagę zwracały drużyny żeńskie w jednakowych strojach, biały kapelusz, biała bluzka, granatowa sukienka, a sieradzka drużyna w granatowych sukienkach z czerwonym paskiem.

Początek ćwiczeń naznaczony był na godz. 4 pop. sądząc z zakorzenionego zwyczaju w Sieradzu przypuszczać należało, że ćwiczenia rozpoczną się conajmniej z godzinnem opóźnieniem, lecz stało się inaczej, albowiem już o godz. 4 min. 15 wkroczyła na boisko przy dźwiękach muzyki drużyna chłopców wykonując udatne ćwiczenia laskami.

Ćwiczenia skończone — chłopcy schodzą z boiska — a tu już z drugiej strony wkracza drużyna dziewcząt t.zw. młodsza drużyna. Muzyka gra — przed oczyma widza powstają malownicze obrazy — odejście z boiska i znowu świeża grupa wkracza, to druhny z Pabjanic stają do ćwiczeń z maczugami. W takt muzyki rozpoczynają wykonać trudne ale nadzwyczaj efektowne ćwiczenia, które niestety szybko mijają.

Na boisku zjawiają się dwie drużyny z Pabjanic i Sieradza do ćwiczeń na przyrządach, wykonując trudne a piękne ćwiczenia na drążku i koniu ze zmianą.

Znowu na boisko wchodzi nieliczna lecz sympatyczna i nadzwyczajnie wyćwiczona grupa młodzieży z Błaszek. Patrząc na ćwiczenia tej grupy, odnosi się wrażenie, że to jedna osoba, tak zespoleni są, mnóstwo ruchów, niezwykle dobrze i pięknie pomyślanych robią bardzo miłe i sympatyczne wrażenie. Starsza drużyna z Sieradza urządza tym miłym gościom owację, wynosząc ich na rękach z boiska.

Mała przerwa, na boisko wstępuje sieradzka żeńska starsza drużyna. Na widok ćwiczeń tej drużyny odczuwa się, że to nie jest wynik dorywkowej pracy, obliczonej na efekt — lecz poznaje się, że jakkolwiek młodociana ta drużyna, to jednak ma poważną pracę za sobą. Ćwiczy 36 druhen — lecz nie widzi się 36 ramion, ale jedne ramię, jeden ruch tak są zlane w jedną całość. Patrząc na te przepiękne obrazy, wykonywane przez nasze druhny, zrozumiałem, dlaczego w czasie zlotu okręgu Ostrowskiego w Kaliszu, urządzono naszym druhnom bardzo serdeczną owację.

Z żalem żegna się schodzącą drużynę, lecz niema czasu rozmyślać, gdyż oto na boisku zjawia się męska drużyna, wspólny zespół druhów z Sieradza i Pabjanic, z zajęciem obserwuje się tę drużynę, gdyż widzi się, że to idzie siła i tężyzna, a ćwiczą bez zarzutu, jak jeden.

Budowa piramid, wykonana przez chłopców, zawody w piłce nożnej „Sokół — Pabjanice" — „Czarni — Sieradz" z wynikiem 3:1, oraz niezwykle składnie wykonane wolne ćwiczenia przez drużynę męską z Błaszek, zakończyły popisy gimnastyczne.

Już zmrok zapadał gdy wszystkie drużyny ćwiczebne po wspólnej defiladzie na boisku wyruszyły z muzyką w pochodzie do miasta na plac obok cerkwi, gdzie nastąpiło pożegnanie drużyn sąsiednich i rozwiązanie pochodu.

Wypadki.

* W dniu 25 czerwca r. b. na polach wsi Barczyska, gm. Kalisz pow. Kaliskiego zostały znalezione 3 alby, 3 komże, 1 obrus biały, 2 obrusy kolorowe, pled i 1 kołnierzyk. Rzeczy te prawdopodobnie zostały podrzucone przez złodziei i pochodzą z kradzieży.

Dnia 5 czerwca 1924 r. na polach wsi Roków, gminy Uszczyn, pow. Piotrkowskiego znaleziono trupa kobiety nieznanego nazwiska i pochodzenia. Sekcja lekarska wykazała, że kobieta ta zmarła z wycieńczenia i podeszłego wieku. Wszelkie wiadomości celem ustalenia tożsamości owej kobiety uprasza się donieść do Komendy P. P. w Sieradzu.

Dnia 19 lipca r. b. o godz. 3-ej na linji kolejowej pomiędzy stacjami Męcka-Wola. Zduńska-wola pociąg osobowy Nr. 517 idący z Warszawy do Poznania na przejeździe Stęszyce, najechał na dróżnika kolejowego Kacpra Michalaka, który poniósł śmierć na miejscu.

Dnia 2 lipca o godz. 11 rano wybuchł pożar w zabudowaniach gospodarza Szymona Pietrzykowskiego zam. we wsi Bogucice gm. Krokocice podczas którego spalił się dom mieszkalny, stodoła, maszyny rolnicze wartości na sumę 7,552,000,000 mk. W czasie pożaru w płomieniu znalazła smierć Marjanna Kopciuch, lat 70 i Władysław Pietrzykowski lat 1.

Przyczyna pożaru nie ustalona Dochodzenie w toku.

W nocy z 22 na 23 lipca r. b, gospodarzowi Franciszkowi Domańskiemu zam. we wsi Małków, gm. Bartochów z niezamkniętej obory dworskiej skradziono jałówkę maści czarno graniatej, wartości 100 zł. Dochodzenie w toku.

Z POLSKI.

Podziękowanie J. E. Ks. Kardynała dla policji. Na ręce komendanta policji, arcybiskup metropolita warszawski J.E. ks. kardynał Kakowski nadesłał podziękowanie wraz z błogosławieństwem pasterskiem, za szybką i staranną akcję, jaką władze policyjne oraz urząd śledczy przeprowadziły przeciw sprawcom świętokradztwa, popełnionego niedawno w kościele parafjalnym w Czerniakowie. Kradzież, jak wiadomo została dzięki zarządzeniom p. Kurnatowskiego wykryta, łup w całości odzyskany.

Górny Śląsk.

Według ostatnich obliczeń tutejszego konsulatu niemieckiego na 200 tysięcy uprawionych do złożenia podania o zmianę przynależności państwowej zaledwie 70 niemców optowało na rzecz Niemiec. Stało się to naturalnie z rozkazu Berlina, który stara się utrzymać zwartą niemczyznę na Górnym Śląsku.

Z Katowic nadchodzą wiadomości, że agitacja komunistyczna na Górnym Śląsku wzmaga się od czasu postanowienia, wprowadzającego 10-cio godzinny dzień pracy w hutnictwie.

Agitacja ta stoi w związku z ostatniem zebraniem Międzynarodówki w Moskwie, na którem delegowany do Polski komunista pod pseudonimem Krajeski otrzymał ostrą naganę za to, że działalność komunistyczna w Polsce za słabo się rozwija. Krajewskiego wzięli w obronę Marchlewski i Kohn.

W rezultacie obiecano podwyższyć subsydjum na agitację komunistyczną w Polsce.

Konin.

— Dnia 6 lipca rb. odbyły się w konińskim kościele parafjalnym prymicje Ks. Józefa Kaing Ba wychowańca pana Jakóba Chiki, kasjera miejscowej powiatowej kasy komunalnej.

Uroczystość ta nadzwyczaj zainteresowała miejscową ludność, ponieważ ks. Kaing Ba jest Chińczykiem, a prymicje Chińczyka odbyły się w Polsce bodaj że pierwszy raz.

W czasie odprawiania Mszy św. przez ks. prymicjanta asystował mu jako archidjakon ks. dziekan Magott. Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. prefekt Piwnicki. Po ukończeniu Mszy św ks. Kaing Ba udzielił błogosławieństwa obecnym księżom, następnie swym opiekunom państwu Chikom, wreszcie wszystkim wiernym, rozdając obrazki z wizerunkami świętych.

Historja życia ks. Józefa Kaing Ba jest bardzo ciekawa i pełna przygód, gdyż będąc małym chłopcem został porwany w czasie wojny rosyjsko japońskiej przez żołnierzy rosyjskich, którzy go przywieźli do Mohylewa nad Dnieprem. Małego Chińczyka zabrał dla zabawy jeden z oficerów rosyjskich, który przywiózł go do Kamieńca Podolskiego następnie odstąpił swemu znajomemu urzędnikowi rosyjskiemu. Mały Chińczyk tak w domu oficera jak i urzędnika był strasznie prześladowany i bity.

Zamieszkały wówczas w Kamieńcu Podolskim p. Jakób Chika dowiedział się o znęcaniu się nad biednym chłopcem, postarał się odebrać go z rąk prześladowców i ciemiężycieli i zajął się jego losem.

Pan Chika na razie chciał zwrócić chłopca rodzicom. lecz po przeprowadzeniu korespondencji w drodze dyplomatycznej, dowiedział się, że rodzice jego zostali wymordowani przez rosjan. Wtedy p. Chika zaczął kształcić swego pupila i zaopiekował się nim jak własnym synem, następnie przy pomocy miejscowego proboszcza, a obecnie biskupa ks. Piotra Mańkowskiego, oddał go do gimnazjum w Krakowie. Po ukończeniu gimnazjum ks. Kaing Ba bez niczyjej namowy, ani też jakiegokolwiek wpływu, sam obrał sobie stan duchowny i wstąpił do seminarjum duchownego ks. misjonarzy, gdzie otrzymał święcenie kapłańskie w czerwcu roku bieżącego.

Obecnie, jak podaje „Gazeta Kaliska" ks. misjonarz Kaing Ba wyjeżdża do Ameryki południowej w celach misyjnych, gdzie niezawodnie spotkają go nowe trudy i przygody ku chwale Boga, a zbawienia dusz.

Min. Grabski o sanacji finansów.

(A W) Wiedeńskie „Neue Freie Presse" zamieszcza artykuł premjera Grabskiego, pt. „Warunki i skutki stabilizacji waluty w Polsce".

Premjer Grabski stwierdza, że równowaga waluty polskiej jest faktem niezbitym, oraz zastanawia się nad sposobem zabezpieczenia tego stanu, poczem szkicuje historję nowej waluty, wreszcie omawia skutki stabilizacji, w odniesieniu do stosunków drożyźnianych i dochodzi do wniosku, że najważniejsze artykuły, jak chleb, mąka, masło, mięso cukier, potaniały w ostatnich miesiącach co wywołało obniżenie indeksu drożyźnianego. Odnośnie do przesilenia przemysłowego minister stwierdza że objaw ten spotykany był w każdem państwie w okresie sanacji waluty. Wyraża przytem nadzieję, że przesilenie minie rychło, i przemysł polski podąży szybkim krokiem w kierunku odrodzenia.

Kijów.

Jak się dowiadujemy odbył się w Kijowie zjazd komunistycznego nauczycielstwa polskiego na Ukrainie, szczególnie omawiano sprawę propagandy antyreligijnej wśród ludności polskiej. Zaznaczono, że niektórzy nauczyciele dotychczas ośmielają się utrzymywać kontakt z duchowieństwem i prowadzą potajemne szkoły gdzie dzieciom wykładają religję. Niewłaściwe zachowanie się części nauczycieli Polaków, tłumaczy się niedostatecznem jego obeznaniem się z istotnem znaczeniem sowieckiej polityki narodowościowej.

Obrady zakończył zjazd nauczycieli polskich. Na pożegnanie, delegat młodzieży komunistycznej, 10-letni Rymsza wzywał nauczycieli do współpracy z młodzieżą leninowską na pożytek rewolucji światowej.

Krew ścina się w żyłach gdy czytamy o podobnym fakcie. Ale nie traćmy nadziei, gdyż są tam jeszcze i tacy nauczyciele, co trzymają ścisły kontakt z duchowieństwem i choć potajemnie nauczają dzieci religji.

Lwów.

W ubiegłym tygodniu policja państwowa w Przemyślu wykryła rozgałęzioną już bardzo organizację komunistyczną, która miała własną drukarnię, gdzie drukowano bez przerwy mnóstwo odezw komunistycznych, które rozszerzano po całej Polsce.

Kraków.

W sobotę na szosie Łącko Szczawnickiej zdarzył się wypadek automobilowy. Z niewiadomych przyczyn zapalił się zbiornik z benzyną, skutkiem czego cały automobil stanął w płomieniach.

Automobilem tym kursującym stale między Starym Sączem a Szczawnicą, jechało kilkunastu pasażerów, z których kilku wyskoczyło z wozu w chwili wybuchu ognia.

Dzięki pomocy przechodniów udało się niemal wszystkich podróżnych wyratować. Jeden tylko, wyskakując z automobilu, doznał złamania obu nóg.

ZE ŚWIATA.

Chorwacja.

W tym roku podaje „Rozwój" święcą Chorwaci 1000-lecie powstania swego królestwa, które chronologicznie jest najstarszem z pośród państw słowiańskich. Początki państwowej organizacji Chorwatów sięgają czasów Karola Wielkiego i jego syna, Ludwika Pobożnego. Pierwotną siedzibą Chorwatów są ziemie tatrzańskie, czyli Biało-Chrobacja od gór karpackich. Po raz pierwszy znajduje się wzmianka w dziejach o Chorwatach żyjących w dzisiejszej Małopolsce pod nazwiskiem Karpy (Karpiany). Około roku 180 — 192 po Chrystusie domagali się oni od Rzymian haraczu, od r. 227 często napadali na placówki rzymskie zapuszczając się po Dunaj.

Galerius rozpoczął z nimi wojnę r. 295 a w r. 305 większą ich część przesiedlił siłą do Panonji i zdaje się do Danji. W VII wieku wyszły tłumy Chorwatów z Biało-Chorwacji do krajów za dunajskich (do Panonji i Illirji) i założyli tu dwa państwa.

Historja notuje imię pierwszego ich księcia Borna. Ziemie ich sięgały od rzeki Raszy w Istrji po północną Dalmację. Na równinach pomiędzy Drawą a Sawą powstało drugie ich księstwo, nazywane słowiańskiem, lub Białą Chorwacją.

Południowe państewko, czyli Chorwacja Czerwona, rozszerzyła się tak, iż obejmowało Dalmację Południową z szerokim pasem Bośni i Hercegowiny. Nad niem panował ks. Borna, około roku 800 występuje na widownię dziejów książę Trpimir, panujący Splicie, który zakłada sławną dynastję. W walkach pomiędzy wschodem a zachodem Europy państwo chorwackie przeżywało wiele burz i wstrząśnień, stale rosnąc w siłę. W r. 910 wstąpił na tron ks. Tomisław, który w r. 924 przybrał tytuł króla co zatwierdził Papież i państwa ówczesne. Tomisław zjednoczył swe państwa z księstwem Białej Chorwacji, tak że granica jego królestwa była na północy Drawa. W Dalmacji Tomisław opanował całe wybrzeże, pozatem pokonał bułgarskiego Simeona.

Dynastja jego panowała dwa wieki, a po jej wygaśnięciu Chorwaci powołali na tron swój króla węgierskiego z rodu Arpadów i od tej chwili związani byli z Węgrami unją personalną. Po bitwie pod Mohaczem r. 1526 gdzie padł ostatni król węgierski, Chorwacja powołała na tron Ferdynanda Habsburskiego.

Ukraina

Z Charkowa donoszą do pism tutejszych, że epidemja malarji przybiera na Ukrainie katastrofalne rozmiary. W styczniu tego roku zarejestrowano na Ukrainie 6.000 chorych, w lutym 11.000, w marcu 82.000, w kwietniu 110.000, a w maju już 230.000. Epidemja przenosi się obecnie na obszary, w których dotąd nie pojawiała się. Całe wsie wymarły na tę chorobę. Środków zabezpieczenia przeciw epidemji brak zupełnie.

Brazylja.

Niespodzianie wybuchła rewolucja w prowincji St. Paulo w Brazylji. Zdaje się, że to pewien oddział wojskowy w St. Paulo wypowiedział posłuszeństwo rządowi i obsadził budynki publiczne prawdopodobnie z tego powodu, że rząd prowincjonalny odnowił umowę z francuską misją wojskową, która od 3 lat odbywała swoje ćwiczenia w St. Paulo.

Rewolucja w St. Paulo w Brazylji trwała 24 godziny. Powstańców otoczono w pałacu gubernatorskim, których bombardowała ciężka artylerja. Powstańcy po stracie 250 zabitych i kilkuset rannych poddali się.

Raptularzyk dziejowy.

22. VII 1443. Władysław II występuje przeciwko Turkom.

Władysław Jagiełło, założyciel przezacnego rodu Jagiellonów, z czwartej swej żony Zofji, zostawił małoletnich synów, Władysława i Kazimierza. Władysław. jako dziesięcioletnie chłopie, został koronowany po śmierci ojca. Rządy spoczywały w ręku królowej matki i mądrego kardynała Zbigniewa Oleśnickiego. Węgrzy wkrótce zaprosili Władysława na tron.

Europa cała wówczas była pod grozą potęgi tureckiej. która ujarzmiła półwysep Bałkański. zagrażała Konstantynopolowi i wszelkim państwom chrześcijańskim, zwłaszcza Węgrom. Młody. dzielny król w obronie drugiego swego królestwa rozpoczął wojnę. odniósł zwycięstwa, więc sułtan Murad II prosił o rozejm 10-letni,. który zawarto.

Legat papieski, Cesarini, zwalniając od przysięgi i dając obietnicę silnej i skutecznej pomocy, skłonił króla do rozpoczęcia nowej wyprawy. Na czele zaledwie 20 tysięcznego wojska, król doszedł do Warny, tam mu zastąpił drogę Murad w 40 tysięcy żołnierza, nastąpiła bitwa, w której zginął legat papieski, Cesarini, i niestety, legł bohater — król. Zwłok jego nie odnaleziono. W kraju wierzyć nie chciano żałobnej wieści i trzy lata czekano na powrót, na cudowne jakieś ocalenie.

W 82 lata potem drugi Jagiellon, Ludwik węgierski, w obronie chrześcijaństwa dał głowę pod Mohaczem 1526 r. Książe poetów Jan Kochanowski temi słowy czci pamięć Władysława II;

„Z dobrych dobrzy się rodzą, syn ojca nie wydał. lecz ku sławie dziedzicznej i swą własną przydał, król dwu koron, Władysław; lecz bijąc pogany, we krwi nieprzyjacielskiej padł zamordowany w pośród ziemi tureckiej; jego poświęcone kości nie są w ojczystej ziemi położone. Grób jego jest Europa, słup — śnieżne Bałkany.

Napis: wieczna pamiątka między chrześcijany.

Na wawelu — nie spoczywają zwłoki królewskie, wznosi się tylko sarkofag z cudnie piękną postacią Władysława, u stóp którego spoczywa młode lwię — znamię męstwa.

W katedrze płockiej codziennie biją dzwony za króla Władysława i rycerzy poległych pod Warną.

22 — 23 lipca 1793 r. Targowiczanie podpisują układ z Rosją. odstępujący jej Białoruś, Ukrainę, Podole, wschodnią część Polesia i Wołynia — linją od Dynaburga i Pińska do Zbrucza.

Sejm w Grodnie stanowi jedną z najboleśniejszych dziejowych chwil w życiu naszego narodu Kilka Targowiczan dla samolubnych celów, dla wydarcia władzy stronnikom Konstytucji 3 maja, dla łupieży i zaspokojenia chciwości jak Kassakowscy, Massalscy, Ankwicz i im podobni poszła w haniebną służbę Moskwy i Prus.

Polacy prawi, dobrzy synowie ojczyzny; napróżno walczyli z przemocą wrogów i nikczemnością współziomków. Miłośnicy kraju, zwani z cudzoziemska „zelantami“ na 120 posłów — znajdowali się w liczbie dwudziestu kilka jak to: Krasnodębski, Lipski, Kimbar, poseł upicki i inni. Siewers, ambasador rosyjski, kazał postawić warty przy mieszkaniach opierających się rozbiorowi posłów, zagroził sekwestrem majątków, pięciu posłów uwięził — szedł drogą gwałtu.

Kimbar wtedy rzekł do Stanisława Augusta: „Cnota prawdziwa umie wszystko znosić. a na cóż się strachasz, Najjaśniejszy Panie? Syberją grożą tym, którzy chcą bronić ojczyzny, to pójdźmy na Syberję. Syberja będzie dla nas rajem, bo w cieniach nawet naszych cnotę obaczymy“.

Gdy Kossakowski doradza zawarcie traktatu, Kimbar mu przerywa:

Traktowanie niepotrzebne. dosyć się spytać ambasadora. co każe. Gwałt zaczął i gwałt skończy“.

Życie w Grodnie było pełne obłędnego szału: hulaszczych zabaw, wyuzdanych strojów:

Znakomity powieściopisarz, Józef Weyssenhoff daje ponury obraz tego zbiorowiska upadłych ludzi w swem dziele „Nil Desperandum“. Już patryjoci gotują się wylać swą krew w ofierze Ojczyźnie, pod sztandarem Kościuszki.



Redaktor i wydawca ks. Al. Brzeziński. Tłocznia „Ziemi Sieradzkiej“ w Sieradzu.